

GOŁOS NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 21. IV. — 25. IV. 1958 r.

Nr 32 (72)

JERZY DANEK

Było to cztery lata temu...

Dzień 21 stycznia 1954 roku przeszedł do historii naszej huty. Zanotowały go kroniki, przyjęła na zawsze pamięć załogi. W dniu tym, Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione Nowa Huta, znane z popularnego skrótu PPW, otrzymało nazwę Huty im. Lenina.

Już od samego rana wieść o nadaniu hucie tej zaszczytnej nazwy obiegła całą załogę. Powiedzmy od razu, nie licząc jeszcze wówczas załogę hutniczą i wielokrotnie większą załogę budowniczych. Był to bowiem czas przed oficjalnymi narodzinami huty, za jakie przywykło się uznawać dzień 22 Lipca 1954 roku — dzień uruchomienia wielkiego pieca nr 1. Prasa przyniosła tego ranka suchy komunikat. Zacytujmy go: „Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o nadaniu Zakładom Metalurgicznym w Nowej Hucie imienia Lenina. Warszawa. Rada Państwa i Rada Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjęły dnia 20 stycznia 1954 r. następującą uchwałę: Dla uczczenia pamięci Włodzimierza Lenina w 30 rocznicę Jego zgonu, postanawia się Zakładom Metalurgicznym w Nowej Hucie nadać nazwę Huta im. Lenina“.

*

Był to mroźny, śnieżny dzień. Idąc do pracy, widziałem robotników umieszczających na bramie kombinatu wielki napis „Huta im. Lenina“. Jest to zapewne ten sam napis, widoczny jeszcze dziś z daleka na tle kominów i potężnych obiektów kombinatu.

Huta była odświętnie przybrana. Wiejący śniegiem wiatr unosił w niebo sztandary czerwone i biało-czerwone. Największa budowa w Polsce przygotowywała się do uroczystości, która miała odbyć się po południu, na akademii. Z czynnych już wydziałów kombinatu podążali hutnicy przez zaśnieżone pola do hali garaży. Jacy tam byli wtedy z nich hutnicy! Przyszli dopiero niedawno z wiosek, uczyli się obcych dla nich nazw: koksochemia, wielkie piece, stalownia, aglomerownia... Uczyli się trzymać prawidłowo w ręce klucz monterski i młotek, kie-

rować suwnicą, wykonywać pierwsze odlewy żeliwne, czy stalowe. Zdobowali hutnicze ostrogi.

Szli traserzy i spawacze z „najstarszego“ wydziału huty, uruchomionego jeszcze w grudniu 1951 r. — Warsztatu Konstrukcji Stalowych, szli tokarze z Warsztatu Mechanicznego, modelarze, odlewnicy i kowale. Z wszystkich rejonów kombinatu zdążyli do hali garaży budowniczy. Było to także ich święto, wielu z nich bowiem zamierzało po zakończeniu budowy pójść na przeszkolenie, zdobyć zawód hutnika i pozostać na stałe w kombinacie. I oni czuli się już wtedy po trochu hutnikami.

Hala garaży z trudem pomieściła kilkudziesięciu tłum. Wszystkie miejsca zajęte, ten i ów, by lepiej widzieć wdrapał się w górę na konstrukcje. Na podium — popiersie Lenina, a nad stołem prezydialnym napis na czerwonej draperii „Wierność zasadom leninizmu, to nierozdzielna, braterska więź ideowa z KPZR, to wierność sprawie socjalizmu, sprawie niepodległej socjalistycznej Polski“.

Ciągle jeszcze przybywa delegacji, robi się tłok, że ani szpilki weisnąć. Niektórzy przychodzą wprost z budowy, wprost z Siłowni, Wielkich Pieców i baterii koksoowniczych. Reprezentują prawie 30-tysięczną załogę budowniczych huty.

Na sali zrywa się burza oklasków. Wchodzą przedstawiciele Rady Państwa, Rządu i Partii. Na akademii przybywają również przedstawiciele dyplomatyczni bratnich państw socjalistycznych z ówczesnym ambasadorem ZSRR w Polsce tow. Georgijem Popowem na czele oraz liczna grupa radzieckich ekspertów, pomagających przy budowie huty.

Uczucia załogi w pamiętnym dniu nadania hucie nazwy im. Lenina wyraził przewodnik pracy, brygadzieta Odlewni Żeliwa Józef Korzec.

*

Gdy przebrzmiały już dźwięki fortepianu, na którym którym Regina Smendzianka odegrała kilka utworów i gdy umilkły słowa poezji Włodzimierza Majakow-

skiego o Leninie, opustoszała hala garaży. Wyszedłem wraz z innymi. Zapadł już wczesny, styczniowy zmierzch. Kombinat, oświetlony nie tak jak dziś blaskiem płynącej surówki i stali, lecz migocącymi żarówkami, palącymi się na wyciągniętych w górę ramionach dźwignów budowlanych i na kominach huty, wyglądał skromnie, a jednak stwarzał na przyszłość urzekającą perspektywę. Za kilka lat huta stanie się naprawdę kombinatem metalurgicznym, ślącym krajowi setki tysięcy ton żelaza i stali.

Dla załogi, nasza huta już wtedy taką była: żywa, tętniąca pracą, drogą i ukochną.

*

Czas przeszedł się dziś z rączego rumaka na... odrzuć. Od stycznia 1954 r. minęły z górą 4 lata. Okres niewielki, ale jakże bogaty w wydarzenia! Okres, na pewno u nas tu w hucie nie zmarł. Minęły cztery lata, pozostał kombinat, który wtedy przed czterema laty znajdował się po większej części w projektach, był dopiero wizją. Dziś jest rzeczywistością, której jakże często w nawale codziennych trosk i kłopotów po prostu nie doceniamy. Tracąc z oczu ogrom wysiłku i poświęcenia całego narodu, a przede wszystkim projektantów i budowniczych, traktujemy hutę jako coś zwykłego, powszedniego, do czego przywykliśmy i bez czego nie potrafilibyśmy wyobrazić sobie naszego życia.

Taki obraz huty jest na pewno obrazem widzianym w wykrzywionym zwierciadle. Bo proszę, dopiero cztery lata temu, w roku swych narodzin dała huta krajowi około 100 tys. ton koksu, 134 tys. ton

surówki wielkopiecowej i około 70 mln KWH energii elektrycznej, a już dziś jest w całym tego słowa znaczeniu milionerem.

Zamiast „przeskoczyć“ przez czterolecie, śledźmy lepiej rozwój Huty im. Lenina w kolejnych, następujących po sobie latach.

W roku 1955 ilość wyprodukowanego koksu jest już 7-krotnie większa, niż w roku ubiegłym. Zakład Koksochemiczny dostarczył go około 760 tys. ton. Wielkie Piece wyprodukowały w tym czasie około 530 tys. ton surówki, Stalownia — około 308 tys. ton stali, Siłownia — ok. 275 mln KWH energii elektrycznej. Huta zrobiła więc krok olbrzymi. Nagle zaczęła się liczyć w globalnej produkcji hutniczej kraju, zaczęła wpływać na tę produkcję, stała się kluczem otwierającym perspektywy rozwoju wielu rozmaitych gałęzi przemysłu, opartych na bazie żelaza i stali. Z wielkiej budowy, największej w Polsce, przedzierzgnęła się w żywy hutniczy organizm. Ba, mała, sięgnęła po prymat we wszystkich asortymentach produkcji hutniczej w kraju.

W roku 1956 huta wyszła już ostatecznie i na dobre z okresu niemowlęcego, zmężniała. Stała się kolosem produkcji, który już nie „liczy się“, a decyduje o poziomie polskiego hutnictwa. W roku tym, Huta im. Lenina wyprodukowała około 1555 tys. ton koksu, około 777 tys. ton surówki, ok. 677 tys. ton stali, ok. 400 mln KWH energii elektrycznej i dostarczyła krajowi po raz pierwszy gotowy, końcowy produkt hutniczy — blachę. Była to jeszcze stosunkowo niewielka ilość blachy, ok. 230 tys. ton, ale na nią właśnie najbardziej liczył i najniecierpliwiej czekał kraj. Nie tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb przemysłu, ale i dla wyjścia z blachą na zagraniczne rynki.

Huta im. Lenina spełniła to zadanie, nie zawiodła pokładanej w niej nadziei. Znak fabryczny HiL poznało wiele krajów nie tylko w Europie, ale i na innych kontynentach. Najzacieklejsi wrogowie, którzy posuwali się nawet do tego, że ogłaszali hutę za „mocno rozreklamowany, propagandowy chwyt reżimu“, przekonali się, że Polacy pracować umieją, a przyjaźń Kraju Rad, to nie żaden slogan.

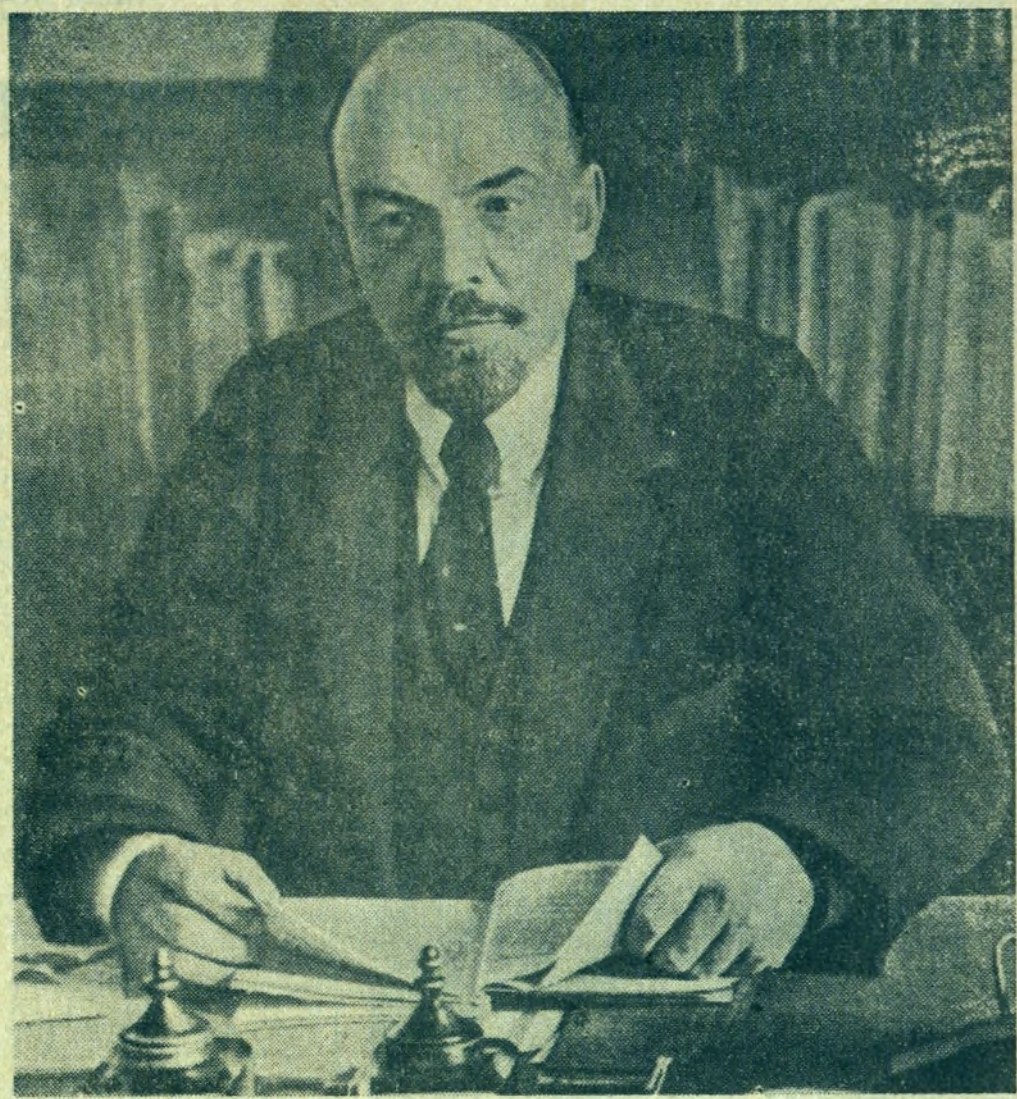
W roku ub. huta wykonała dalszy duży „skok“ w przyszłość. Po raz pierwszy pracowała pełnym, zamkniętym cyklem produkcyjnym i to pracowała ekonomicznie, rentownie, przynosząc zysk w wysokości 266 mln zł. W roku tym, nasza huta wyprodukowała ok. 1430 tys. ton koksu, ok. 820 tys. ton su-

rowki, ok. 900 tys. ton stali, ok. 417 mln KWH energii elektrycznej i prawie pół miliona ton blachy. Imponujące cyfry, nieprawdaż? Ale spróbujmy dziś, w cztery lata po oficjalnych narodzinach huty, podsumować je. Czego dowiemy się? Huta wyprodukowała dotychczas prawie 3 mln 900 tys. ton koksu, prawie 2,5 mln ton surówki, przeszło 2 mln ton stali, prawie 1 miliard 300 mln KWH energii elektrycznej i około 900 tys. ton blachy.

Trzeba doprawdy być obdarzonym wyobraźnią, żeby uzmysłowić sobie skalę wielkości tych cyfr. Przecież 2 mln ton stali, to nasze słynne statki dziesięciotysięczniki, to tysiące wagonów kolejowych, towarowych i osobowych, to samochody osobowe i ciężarowe, maszyny rolnicze, motocykle i stalowe konstrukcje nowych hal fabrycznych i zakładów produkcyjnych. Tak właśnie, pod takim kątem należy patrzeć, wydaje mi się, na hutę, aby dojrzeć jej sens i pozycję w Polsce...

*

Przeżyliśmy duży i naprawdę trudny odcinek drogi. Można powiedzieć, że nie przynieśliśmy wstydu dumnej nazwie, jaką huta otrzymała przed czterema laty. Pozwólcie mi dziś nadzieję, że pod zawołaniem leninowskim, kierując się w naszej codziennej pracy Jego wskazaniami i genialną nauką, przysporzymy hucie jeszcze większej sławy, krocząc będziemy do dalszych sukcesów.



22. IV. 1870 r. — 22. IV. 1958 r.

JACEK ŻUKOWSKI

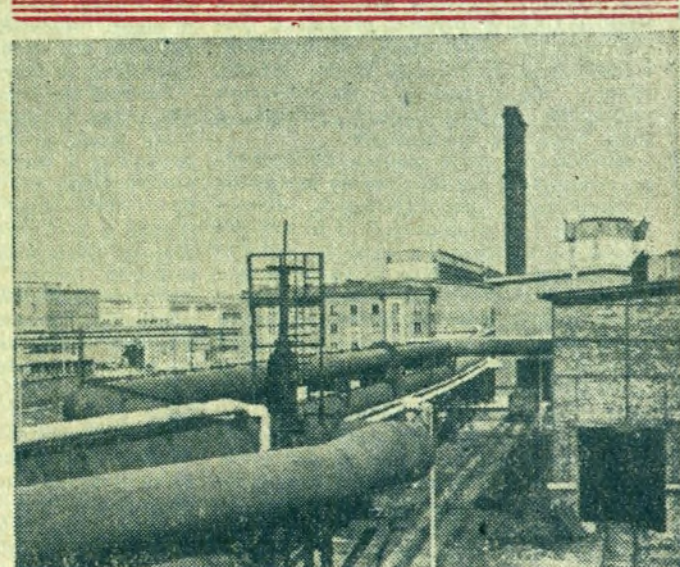
Lenin

Jest tu wśród nas, jeszcze słychać
Jego kroki na ulicach, którymi chodzimy.
Tu niejedyn kamień zna Iljicza
stoi w podcieniach z rękami w tył założonymi

Albo na dalekim spacerze za miasto
przez śniegi niesie myśl zmieniającą.
Na śladach tych gdzie wczoraj szedł, ognie nie gasną
Huta wstaje wśród pól łuną gorącą.

Poniesie Jego imię kipiąca stal
w nadchodzące stulecia, którym nadał bieg.
On je jak ludzkie serca znał
u źródeł jutra prawdy strzegł.

„Prostym jak prawda był“ dlatego bliski
i nie oddali Go okrutny zapomnienia czas.
Niech Huta Lenina dziś powtórzy wszystkim —
On jest wśród nas.



Nowa Huta gorąco powitała Dostojnego Gościa



Powitanie Klimenta Woroszyłowa i delegacji radzieckiej przez I sekretarza KF PZPR Z. Jakusa



Zaloga Huty im. Lenina otrzymała od radzieckich gości piękny dar: najnowocześniejszy telewizor, złożony na ręce dyr. naczelnego inż. A. Czechowicza



Na zdjęciu: J. Furcewa, K. Woroszyłow, Z. Jakus oraz A. Zawadzki w czasie spotkania

Na długo przed przyjazdem delegacji radzieckiej z K. J. Woroszyłowem na czele, po obydwu stronach Al. Przdowników Pracy — od Placu Centralnego aż do ostatnich bloków przed hutą — zatrzymywali się mieszkańcy naszej dzielnicy, by przywitać Dostojnego Gościa. Utworzył się ścisły szpaler, przez który niełatwo było się przedrzeć na drugą stronę jezdnii.

Mija godzina 16, 16.30 ludzie gromadzi się coraz więcej, z każdą chwilą wzrasta zniecierpliwienie. Wreszcie ktoś zawołał: jada! — sznur samochodów, a wśród nich limuzyna, w której poznajemy K. J. Woroszyłowa i przewodniczącego Rady Państwa PRL A. Zawadzkiego. Ludzie klaszczą w dłonie, wymachują rękami, a dzieci białoczerwonymi i czerwonymi chorągiewkami.

Parę minut po godz. 17 delegacja podjeżdża pod budynek administracyjny, gdzie zebrała się też spora grupa hutników. Z „ZISU” wysiada Woroszyłow, którego wita w krótkich słowach dyrektor naczelnny hutny inż. A. Czechowicz i zaprasza do zwiedzenia kombinatu. Po zwiedzeniu najważniejszych obiektów hutny, delegacja wraca do „Centrum”, gdzie na gości oczekiwał już aktyw Huty im. Lenina.

Sala wypełniona do ostatniego miejsca. Część stoi w przejściach. Pełno jest również w łóżkach — na balkonie. Do sali wchodzi Kliment Woroszyłow,

za nim tow. A. Zawadzki, dalej członkowie delegacji radzieckiej i osoby towarzyszące gościom w podróży po kraju. Wszyscy wstają, zrywa się burza długo niemiłkających braw. Zapalają się jupitery, terkoczą aparaty kroniki filmowej, trzaskają aparaty fotograficzne. Tytu dziennikarzy i fotoreporterów w hucie jeszcze chyba nie było.

Goście zajmują miejsca za stołem prezydyalnym. W gorących słowach wita ich I sekretarz KF PZPR poseł Z. Jakus. Przy wymienianiu nazwisk członków delegacji — sala dudni od oklasków.

Głos zabiera sekretarz Komitetu Moskiewskiego KPZR, członek KC KPZR tow. J. Furcewa, która dużo miejsca w swoim przemówieniu poświęciła sprawie stosunków między Polską a ZSRR i tradycyjnej przyjaźni, jaka łączy nasze narody.

— Możecie być pewni — zwraca się do zebranych — że w Związku Radzieckim macie dobrego przyjaciela. Jeśli ktokolwiek zechce naruszyć wasze pokojowe życie — naród radziecki stanie zawsze w waszej obronie.

Słowa te wywołują burzę oklasków i okrzyków na cześć Związku Radzieckiego.

Tow. J. Furcewa omówiła obecną sytuację gospodarczą ZSRR, podkreślając ogromny optymizm ludzi radzieckich.

— Wprawdzie dziś znajdujemy się na drugim miejscu

(Ciąg dalszy na str. 5)

Z górą dwuletni pobyt Lenina na ziemiach polskich, pozostających pod zaborem Austrii, był związany ściśle z Krakowem i ziemią krakowską. Stanowił on w Jego życiu niewątpliwie moment istotny, ale na tle całej działalności, rysuje się jako jeden epizod z życia Wodza. Jednakże dla nas Polaków epizod ten urasta — i słusznie — do rozmiarów wielkiego wydarzenia historycznego. Wtedy to bowiem Lenin bezpośrednio zetknął się z ludnością polską, a nasi rewolucjoniści mieli możliwość poznania wielkiego przywódcy międzynarodowego ruchu robotniczego. Stąd okres pobytu

już zdenerwowanie i z niecierpliwością zacząłem chodzić tam i z powrotem po alei Plant.

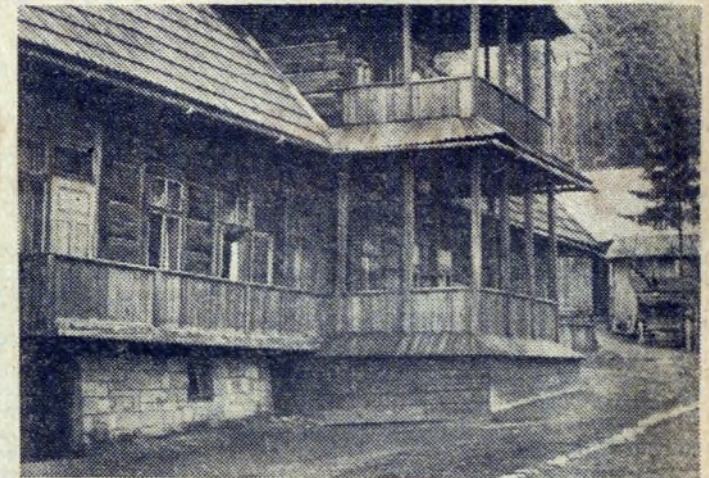
Wtem kobieta wstała, podszedła do mnie i niepewnie zapytała:

— Przepraszam, pan, zdaje się, na kogoś czeka? Czy nie mówię z towarzyszem Bagockim?

— Więc, to Wy jesteście Uljanowowie! — zawołałem. — I my tak się wzajemnie oczekujemy, siedząc niema obok siebie!

Wybuchliśmy śmiechem uściskaliśmy sobie dłonie.

Tak wyglądało umówione spotkanie Sergiusza Bagoc-



Dom w Białym Dunajcu, w którym mieszkał Lenin

Lenina w Krakowie jest dla nas szczególnie ważny. Dla odtworzenia tamtych dni zaglądaliśmy na krótko do Poronina, przejeżdżmy po salach Muzeum Lenina, z eksponowanych dokumentów i zdjęć spróbujmy choć szkiecowo ujrzeć Lenina w tamtych latach. To co napiszemy niżej nie rości sobie nawet najmniejszej pretensji do naukowego opracowania czy biografii szczegółowej Lenina. Opiaramy się w dużej mierze na wspomnieniach, gawędach,

którego — który jest autorem wspomnień o Leninie.

Było to latem 1912 roku, Bagocki, rosyjski rewolucjonista, którego los rzucił na ziemię polskie, miał dopomóc Leninowi w znalezieniu mieszkania. Był to pierwszy spacer po Plantach wśród zielonych drzew, traw, kwiatów, które Lenin kochał. Później bardzo często odbywał przechadzkę po Plantach, lub wycieczki za miasto do Lasku Wolskiego. W tych właśnie przejażdżkach poznał bliżej Lenina dr Bole-

Jutro akademia centralna

Inauguracja tegorocznych Dni Leninowskich w Hucie im. Lenina będzie uroczystą Akademią Centralną, która rozpocznie się jutro, 22 bm. o godz. 16 w hali garaży hutny. W akademii wezmą udział członkowie Rządu i Biura Politycznego KC PZPR oraz delegacje robotnicze i chłopskie z trzech województw: krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego.

W części artystycznej Akademii Centralnej wezmą udział soliści radzieccy oraz Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiaczy”.

Aby ułatwić mieszkańcom Nowej Huty udział w Akademii Centralnej, ustanowione

zostały cztery punkty odjazdu samochodów do kombinatu. Punkty te ustalono w następujących częściach naszej dzielnicy: z os. B-1, z os. C-2, (obok Domu Kultury) z Placu Centralnego, z os. A-1 (obok poczty).

Akademia Centralna będzie wspaniałym, doniosłym aktem uczczenia wielkiej rocznicy urodzin Wielkiego Lenina, którego imię nosi nasz kombinat. Będzie okazją do zmanifestowania naszych braterskich uczuć przyjaźni dla Kraju Rad, którego pomoc pozwoliła na wybudowanie największego w Polsce, nowoczesnego kombinatu hutniczego. (dr)

XIII-lecie sojuszu

Na początek kilka cyfr. Między 1944 a 1947 r. Związek Radziecki dostarczył nam 2.800 tys. ton zboża. W tym okresie otrzymaliśmy od ZSRR 28 milionów dolarów w złocie w charakterze kredytu stabilizacyjnego. W ramach współpracy naukowo-technicznej otrzymaliśmy bezinteresownie w ciągu 10 lat dokumentację, której wartość równa się 1 miliardowi rubli. U podstaw wszechstronnej współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a ZSRR leży zawarty przed trzynastu laty układ o przyjaźni.

W kwietniu 1945 r. gdy podpisano ten układ, dobiegła końca druga wojna światowa. W dwa tygodnie później kapitulowały Niemcy. Otwierał się nowy rozdział historii Polski, Europy, świata. Zmieniły się granice naszego kraju. Po raz pierwszy w historii granice te nie dzieliły, a łączyły nas z sąsiadami. Stały się one granicami przyjaźni! Całość naszego terytorium, suwerenność i niepodległość naszego kraju, narodu, oparła się o sojusz z największym państwem socjalistycznym, jednym z dwu mocarstw światowych.

Rozważając rację sojuszu politycznego uwzględnia się cały szereg motywów historycznych, geograficznych, ekonomicznych i ideologicznych. I w naszym wypadku, w wypadku sojuszu polsko-radzieckiego, wszystkie te racje są aktualne. Wystarczyłoby wskazać tylko jedną, jedyną prawdę, którą zna każdy rozumny człowiek, którą uznają wszyscy rozsądni ludzie na świecie, że niepodległość i suwerenność naszego kraju bez tego sojuszu byłaby trudna.

Przed trzynastu laty rząd Ludowej Polski zawarł sojusz, który ostonił naszą ziemię i pokojową pracę naszego narodu przed niebezpieczeństwami, grozącymi wówczas na przyszłość. Wiele się też na świecie zmieniło na przestrzeni tych trzynastu lat. Zaszły zmiany na dobre, zaszły zmiany na złe.

Przed trzynastu laty z pewnością nikt nie przypuszczał, że odrodzi się rozbita przez koalicję antyhitlerowską niemie-

ki militarizm. Nadzieje Europy kierowały się na trwałą pokój nie zamącony groźbami ze strony tych, którzy topili ją w morzu krwi. Tymczasem coraz częściej mówi się dzisiaj o tym militarystyce i groźbie, jaką on stanowi. Głos Niemieckiej Republiki Federalnej znowu łączy się z chrzęstem broni gromadzonej przez kraj, który dwa razy w ciągu obecnego wieku rozpoczął zabórczą wojnę, dwa razy został pokonany w ciągu ostatnich trzydziestu lat przez państwa nie mogące i nie chcące zrezygnować ze swej woli.

Zmienił się jednak w zasadniczy sposób układ sił światowych. Dziś są siły, które mogą skutecznie zachować ekspansywne i imperialistyczne tendencje niemieckiego militarystyki. Na Matadorzy — dalekodystansowe rakiety balistyczne z atomowymi głowicami, które zostały dostarczone militarystom niemieckim przez Stany Zjednoczone, Związek Radziecki znajduje skuteczną odpowiedź: jeszcze doskonalsze transkontynentalne pociski, mogące dotrzeć do każdego punktu globu ziemskiego. Jest to niewątpliwie skuteczne ostrzeżenie przed wszelkimi awanturniczymi i agresywnymi zakusami niektórych militarystycznych kół. Jest to ostrzeżenie, które napawa otuchą i myślą o spokojnej przyszłości również nasz naród.

Krąży po nieboskłonach radzieckie sputniki — chwala pokojowej, twórczej myśli naukowej i technicznej. Związek Radziecki inicjuje zaprzestanie prób i doświadczeń z bronią termojądrową. Wszystko to w imię dobra ludzkości i pokoju.

Silę, zamożność i kulturę narodu wytworzyła jego obywateli. Pierwszym zadaniem przeto przywódców narodu, partii politycznych, odpowiedzialnych za losy swego społeczeństwa, jest stworzenie najlepszych warunków, których praca narodu nie słaby w marne, lecz owocowała w postępie i dobrobycie. Do takich obowiązków rządów zaliczyć należy również zawieranie sojuszu, które gwarantują możliwość wykonywania tej pracy. Warunkiem, bez którego nie można się obejść przy budowie socjalizmu, jest pokój. W tym aspekcie trzeba rozumieć istotny sens słów wypowiedzianych przez Władysława Gomułkę: „Nasza walka o zwycięstwo pokoju będzie tym skuteczniejsza, im ściślej więzy ludności będą łączyć całą wspólnotę państw socjalistycznych”.

W naszej codziennej pracy, w naszym trudzie, dyscyplinie, pracowitości, gospodarności i ofiarności jest nasza siła. Nasza siła leży również w wielkim sojuszu, jaki łączy dwa nasze kraje. Sprawdzianem żywotności tego sojuszu jest minione 13-lecie, obfitujące na każdym kroku w dowody przyjaźni i bezinteresownej pomocy, udzielanej nam przez wielkiego sąsiada.

Jak w najlepszym małżeństwie, tak również w tym sojuszu były okresy niesnasek i wzajemnych nieporozumień. Ostatni okres dostarczył jednak wielu dowodów świadczących o dobrej woli, wzajemnym zrozumieniem interesów dwu suwerennych i dumnych narodów. Pomoc radziecka obserwować możemy i na budowach Nowej Huty i w laboratoriach naukowych i w sferze międzynarodowej. Miejsce Polski w świecie nie jest dla nikogo z nas rzeczą obojętną. Poczesse miejsce, jakie zdobył nasz kraj na arenie światowej dyplomacji niewątpliwie jest jednym z wyników tej szczerzej, serdecznej przyjaźni, jaka manifestuje się i jaką odczuwamy codziennie w stosunkach między naszymi krajami.



Tablica pamiątkowa, przypominająca lato 1914 r., kiedy przez krótki okres czasu koncentrowała się na tym domu uwaga wszystkich rewolucjonistów.

a nawet anegdotach, które rzecz jasna, nie mają charakteru dokumentów historycznych, ale pokazują Lenina takim, jakim był w codziennym życiu. O to nam chodzi przede wszystkim.

„Spotkanie odbyć się miało na Plantach, naprzeciwko głównego gmachu uniwersytetu. W dniu przyjazdu Uljanowów przyszedłem zawczasu na umówione miejsce i usiadłem na jednej z ławek. Dzień był słoneczny, letni. Dookoła bawili się dzieci. Z uniwersytetu niewielkimi grupkami wychodzili studenci.

Wypatrując Lenina, którego nie znałem osobiście, uważnie przyglądałem się przechodniom. Wyobrażałem go sobie, nie wiedząc czemu, jako wielkiego, barczystego mężczyznę, z gęstą czarną brodą.

Minęło około pół godziny. Sądnie ławki stopniowo zapełniały się. Na jednej z najbliższych usiadła niemłoda już para — mężczyzna w meloniku i skromnie ubrana kobieta. Nie zwróciłem na nich uwagi. Ogarniało mnie

sław Drobner, który wspominając kilka dni temu owe dni spędzone z Leninem, opowiadał jak Lenin bardzo często przerywał najbardziej ożywioną rozmowę, by posłuchać śpiewu polskich ptaków.

Po dokonaniu formalności meldunkowych (w Muzeum znajduje się fotokopia karty meldunkowej), Lenin zamieszkał najpierw przy ulicy Królów przyszedłem zawczasu na umówione miejsce i usiadłem na jednej z ławek. Dzień był słoneczny, letni. Dookoła bawili się dzieci. Z uniwersytetu niewielkimi grupkami wychodzili studenci.

Oto co i dlaczego przyjechał Lenin z Paryża do Krakowa? Przede wszystkim chciał być bliżej Rosji. Utrzymywanie kontaktu aż z Paryża było uciążliwe. Wystarczy powiedzieć, że list, który do Paryża szedł około 2 tygodni, docierał do Krakowa po 2-3 dniach. Poza tym w Krakowie skupiała się spora kolonia emigrantów rosyjskich, oraz wielu rewolucjonistów polskich.

Oto co pisał Lenin na ten temat w liście do Gorkiego, z którym utrzymywał stałą korespondencję.

— Pytacie w jakim celu przebywam w Austrii? Komi-

WIELKI WÓDZ i prosty człowiek

te Centralny zorganizował tu Biuro (niech pozostanie to między nami); granica blisko, korzystamy z niej, jesteśmy bliżej Petersburga, na trzeci dzień mamy stamtąd gazety, pisać do gazet tamtejszych jest o wiele łatwiej, współpraca idzie lepiej.

Od pierwszych dni pobytu w Krakowie Lenin nawiązuje liczne kontakty ze swoimi rodakami, oraz rewolucyjnym nurtem krakowskiego społeczeństwa, szczególnie wśród studentów i robotników. Nawiązuje także kontakty z gazetami polskimi, jak: Gazeta Robotnicza, Pismo Dyskusyjne oraz Wieźń Polityczny, w których zamieszczał swoje artykuły. W sumie nazbierało ich się 52. A przecież poza tym głównie pisał do rosyjskiej Prawdy, której był — o ile to możliwe — przy takiej odległości od redakcji — redaktorem i głównym publicystą. Nadawał jej kierunek. Zresztą praca w Prawdzie była też jedną z przyczyn, dla których Lenin przyjechał do Krakowa.

Na łamach Dziennika publikował swoje żarliwe artykuły. Nierzadko również dzielił się swoimi uwagami na temat charakteru pisania. Lenin był nie tylko redaktorem Prawdy, lecz i stałym jej czytelnikiem. Czytał ją od deski do deski, nawet najdrobniejsze notatki i informacje. Mówił nieraz — jak pisze Bałogocki — że notatki te są ważniejsze od wielu artykułów wstępnych. Dokładna znajomość sytuacji w Rosji pozwalała genialnemu Leninowi na kierowanie działalnością Partii Bolszewików z odległości wielu kilometrów. Szczególnie w czasie wyborów do IV Dumy Państwowej, do których Lenin przywiązywał wielką wagę, potrafił wytyczyć Partii słuszną linię postępowania.

Trzeba było wskazać nie tylko sposoby pokonania wielu przeszkód, jakie stawała ordynacja carska do IV Dumy, ale również określić stosunek do innych partii: mieniszewików — likwidatorów, socjalistów — rewolucjonistów, trudników — demagogów. Lenin odrzucał ugode z tymi partiami uważając, że jedynie słusne będzie wysuwanie hasel rewolucyjnych z gruntów klasowych. Jak trafna była ta myśl okazało się dopiero po wyborach, kiedy bolszewicy zdobyli ponad 5 razy więcej głosów niż mieniszewicy.

Tak więc coraz częściej w domu Lenina schodzili się rosyjscy rewolucjoniści. Pod koniec 1912 roku odbyło się w Krakowie posiedzenie KC SDPRR, a w lutym 1913 roku bardzo ważna narada KC z działaczami partyjnymi. Narada odbyła się w mieszkaniu Lenina, lub — jak twierdził dr Drobner — w sali przy ul. Straszewskiego, gdzie mieści się obecnie NOT.

Lenin zwrócił się do mnie — opowiadał dr Drobner — jako do poddanego Austrii, bym ułatwił zorganizowanie narady, czego naturalnie nie odmówiłem. Podpisywałem zaproszenia, a później wpuszczałem na salę, lecz w konferencji udziału nie brałem. Zdaje się, że była to właśnie ta narada.

Tak przeszła zima z 1912/1913. Lenin bardzo dużo czasu spędzał w bibliotekach, korzystał m. in. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, (w Muzeum znajduje się fotokopla karty czytelnika Uljanowa). Wiosną 1913 roku Lenin wygłosił odczyt m. in. w Uniwersytecie Ludowym, z którego socjalistyczny organ „Naprzód” zamieścił sprawozdanie, następnie w 1914 r. inny odczyt w stowarzyszeniu akademickim „Spójnia”, w któ-

rym poruszał on znaną tezę w kwestii narodowościowej, że SDPRR stoi na stanowisku samostanowienia narodu o swym losie, nie wytyczając nawet oderwania się od Rosji. Byli bowiem działacze partyjni — m. in. i przywódca naszej SDKPiL, którzy uważali, że wszystkie narody słowiańskie powinny pozostać pod jednym berłem rosyjskim. Lenin przeciwstawił się takiej tezie, opowiadając się za daleko idącą autonomią partyjną i państwową. Nie trzeba chyba dodawać, jak ważny był to moment szczególnie dla Polski — i w polityce Partii rosyjskiej.

Wiosną 1913 roku żona Lenina N. Krupska zapada coraz bardziej na zdrowiu. Choro-
roba Basedowa daje się jej

oraz półka na książki. Gości przyjeżdżało bardzo dużo. Podobnie jak w Krakowie, teraz dom Lenina w Poroninie był miejscem licznych spotkań przyjaciół.

Spotkania odbywały się w mieszkaniu Lenina, jednak ze względu na obawę przed policją przeniesiono się później do domu obecnego Muzeum w Poroninie. Przed prawie pół wiekiem było to coś w rodzaju gospody. Można tu było wynająć pokój, dostać gotowaną strawę, napić się piwa. Właścicielem zajazdu, jak nazywano wówczas tę restaurację-hotel, był Paweł Gut-Mostowy, jako że dom stał nad rzeką Poronianką, a w pobliżu był most. Dom Guta wznie-
siony w stylu góralskim, zburzony był z grubych bali ośmiociałowych — jak przy-

Miałem wtedy 17 lat. Pamiętam jak przyjechali w 1913 roku goście — Rosjanie, zajęli pokoje na górze, a Lenin i inni zamieszkali niedaleko stąd, w Białym Dunajcu. Oj, cóż to byli za ludzie, siedzieli całymi godzinami, popijali czaj, który mama im podawała do późnej nocy, aż się tatuś złościł, że tak długo krząta się koło gości. A oni siedzieli, podśpiewywali i nad czymś radzili.

Dom Guta przeszedł różne koleje. Uległ pożarowi, ale na szczęście spaliła się tylko górna jego część, dół z grubych belek pozostał nie-
tknięty. W 1947 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, dom zrekonstruowano na wzór sprzed kilkadziesiąt lat i zamieniono w Muzeum Lenina. Gutowi natomiast wybudowano piękny domek kilkaset metrów obok, tuż za cmentarzem poronianiskim.

Niekończące się narady, o których mówi Gut, odbywały się w małej salce — stołówce, miały one bardzo ważne znaczenie. Jedną z nich tzw. „letnia 1913 roku, trwała ni mniej ni więcej tylko 8 dni i nocy, bez przerwy. Jak niektórzy twierdzą, narada ta spełniła rolę konferencji partyjnej.

W tej „konferencyjnej” sali zachowały się jeszcze: długi stół, szafa, bufet, ława, krzesła i stara lampa. Tu Lenin wygłosił swój referat o kwestii narodowej, o czym już wspomnieliśmy wyżej.

W ogóle najczęściej uwagi poświęcał Lenin w czasie pobytu w Poroninie sprawie narodowościowej (napisał na ten temat 24 prace) i kwestii agrarnej. Przyglądał się nędzy chłopów podhalańskich, z którymi bardzo często wdawał się w dłuższe pogawędki, wypytywał o warunki ich życia, zapraszał do siebie. Jak opowiadał Gut — Lenin bardzo chętnie rozmawiał z ludźmi, toteż był przez nich lubiany i uważany za „dobrego pana”. Lenin w codziennym życiu był nadzwyczaj prosty i serdeczny. Nic też dziwnego, że pomimo różnic językowych, doskonale rozmawiał z gór-
lami. Do dziś jeszcze krąży opowiadanie starego bacy, które przed kilku laty spisał pewien dziennikarz i obecnie znajduje się w Muzeum.

„W pogodę wstawał razem ze słońcem, brał ciupagę, którą Mu dali górale i szedł w góry swoim szlakiem na Bukowinę, do Morskiego Oka. Chadzał i do juhasów. Siedział na pieńku, lub kamieniu i patrzył przez wiele godzin w górę. Siedział podparty, wdychał głęboko halne powietrze i mówił: piękne są polskie góry. Często przychodził do nas, jadł z nami placiki, pił zynyte, bawił się z jagniętami, lubił słuchać naszych opowiadań, pieśni, gry na fujarkach, na kobzie.

Pięknie opowiadał o dalekich stronach, o różnych narodach, których mowa byłaby dla nas niezrozumiała... Mądry to był pan!”

Lenin był zapalonym turystą. Wszystkie wolne chwile spędzał na wędrowce po szczytach górskich. W ciągu dwóch sezonów przemierzył Karpaty wzdłuż i wszerz; chodził albo sam, albo z żoną lub ze swoimi przyjaciółmi. Dalsze wycieczki po równiejszym terenie odbywał on na rowerze. Do codziennych zajęć Lenina należało odbieranie obszernej paczki korespondencji, następnie czytanie i odpisywanie. Była to istna powódź listów, gazet, w najróżniejszych językach i przekazów. Najczęściej wydawała je Leninowi żona byłego naczelnika poczty, p. M. Radkiewiczowa, mieszkająca obecnie w Zakopanem.

Oto co opowiada o Leninie: „W czasie pracy w biurze pocztowym mego męża, zwrócił moją uwagę jakiś pan, co odbiera we wszystkich europejskich językach dzienniki, mnóstwo listów i przesyłek pieniężnych z rozmaitych krajów... Był to mężczyzna wzrostu więcej niż średniego, barczysty blondyn, nieco rudawy, oczy skośne, kości policzkowe wystające, pełne usta, nos dość duży, zarost twarzy skąpy. Lat około 45. Rozmawiał z nami językiem używanym w Austrii w urzędach i biurach,

Zaraz zaczął mnie wypytywać szczegółowo, dlaczego jest źle, jak to poprawić.

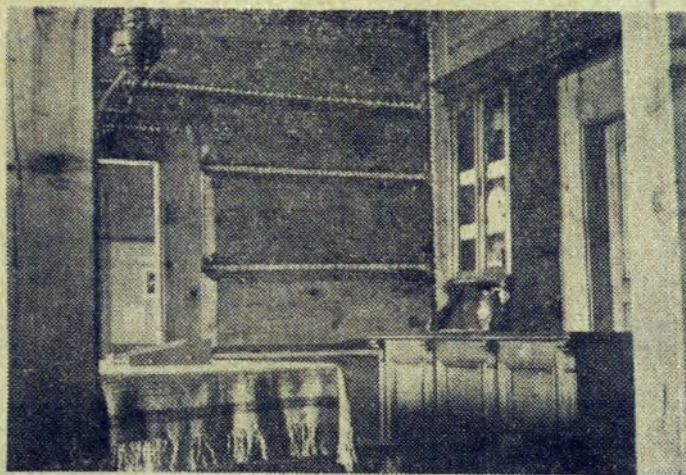
I burknął gniewnie: — Co oni tam, nie mogą znaleźć porządnego kucharza? Ludzie harują literalnie do utraty przytomności i trzeba im gotować smacznie, żeby jedli więcej.

Takim był zawsze, gdy chodziło o sprawy ludzkie. Toteż łatwo zyskiwał sobie szacunek u robotników.

Pobył w Poroninie to nie tylko wędrowki po górach i spotkania z towarzyszami, lecz



Muzeum Lenina w Poroninie



Pokój w Muzeum — miejsce historycznych narad

we znaki. Za namową męża i przyjaciół udaje się do znanego lekarza, który zalecił zmianę powietrza dla podperowania zdrowia — wyjazd w góry. Uljanowie wybrali małą wioskę, właściwie przedmieście Zakopanego — Poronin. Zamieszkali w góralskiej chacie u goźdźnicy T. Skupień — między Poroninem a Białym Dunajcem, zajmując tu trzy izby. Mieszkanie urządzone było bardzo skromnie, zwykłe łóżka, które zachowały się do tej pory i stanowią dziś eksponat muzealny, stół, proste krzesła. Tak samo stółik, przy którym Lenin pracował w gabinecie na piętrze, łóżko dla przyjezdnych gości

stało na zamożnego gospodarza. Był on dla wielu uchodźców rosyjskich schronieniem. Trafiło tu wielu uciekinierów. Wynajmowali pokoje na pięterku i całymi dniami radzili. Nad czym, nie wiadomo. Ludzie, którzy do dziś jeszcze żyją i pamiętają lata sprzed blisko połowy wieku, niewiele mogą na ten temat powiedzieć. Ale pewnością — jak mówią górale — gadali o polityce i rewolucji.

Zyjący jeszcze syn Pawła Guta, dziś dziadek około sześćdziesiątki, tak opowiada o domu swojego ojca i ludziach, którzy tu zamieszkiwali, a wśród których był i Lenin.



Posąg Lenina w Poroninie

po niemiecku. A władat nim wybornie. Czasem z mężem swoim przychodziła pani Krupska, młodsza o wiele od męża. Ubierała się w suknie długą, przepasaną sznurkiem, twarz młoda, drobna, włosy rozrzucone, dłuższe niż do ramion. Oboje zdawało mi się, że wyglądali tak, jak by ich nie obchodziło to, co ich otacza.”

Krąży też wśród wielu anegdotka: pewnego razu Lenin przybył na pocztę z dużą gęsią w kobalce. Ponieważ okienko było zamknięte, Lenin przystawił do niego głę, która głośno zagęgała. Obecni w poczekalni Rosjanie wraz z Leninem roześmiali się i potraktowali zdarzenie jako dobry dowcip.

Jest to anegdota, ale pewnie jest też, że Lenin był nadzwyczaj

także bogata praca publicystyczna, która wypełniała większość każdego dnia. Napisał tu 24 artykuły do „Prawdy” — nie mówiąc już o odpisywaniu na listy, których Lenin otrzymywał więcej, niż wszyscy mieszkańcy Poronina. Gdy wybuchła wojna, podjęrliwość policji austriackiej wzrosła. Ktoś posadził Lenina o szpiegostwo. I choć w czasie rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu nic nie znalaziono, co mogło by potwierdzić oskarżenie, Lenin został w sierpniu 1914 r. aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Lecz i tu nie tracił ducha. Jakby się tym wcale nie przejmował. Zabawiał — chłopów górali, którzy odsiadywali kary więzienia, raczej nie za politykę. Żyło im się z Leninem bardzo dobrze, mówili o nim

W piątek 18 b. m. o godz. 7:30 wieczorem będzie się w sali Uniwersytetu Ludowego (ul. Straszewska 16) odczyt tow. Lenina p. t. „Ruch polityczny w Rosji a socjalna demokracja”. Odczyt odbędzie się na podstawie § 2 ust. o zgrupowaniu „Promieniu” (Strawska 15) wygłosi jutro, w...

Komunikat o odczytce Lenina.

czaj prosty w obcowaniu z ludźmi, zawsze przyjacielski, szczerzy i serdeczny.

Gorki w swoich wspomnieniach o Leninie, co prawda nie z tego okresu, pisał na ten temat: „Przychodzę do hotelu, w którym zamieszkałem i widzę, że Lenin zatroskany ogląda pościel:

— Co tam robicie?
— Patrze, czy prześcieradła nie są wilgotne.

Zrozumiałem nie od razu: co go obchodzi, jakie są prześcieradła w Londynie. Wówczas, widząc moje zdumienie wytłumaczył:

— Powinność dbać o swoje zdrowie.”

I w innym miejscu: „Przychodzę kiedyś do niego w Moskwie, a Lenin pyta:

— Obiad jedliście?
— Owszem.

— A nie zmyślacie?
— Mam świadków — jadłem obiad w kremlowskiej stołówce.

— Słyszałem, że tam marnie gotują.

— Może nie marnie, ale mogliby lepiej.

„to byczy chłop”, nie zdając sobie jeszcze wiedzy sprawy, że ten średniego wzrostu mężczyzna, to uosobienie wszelkich mądrości. Prostoła jednak, jaką łączył z genialnością zbliżała go do najszerzych mas. Pobył w więzieniu nowotarskim nie trwał długo. Wszyscy znajomi, wśród nich: Orkan, Zeromski, Kasprowiec, Dłuski interweniowali o uwolnienie Lenina. Najskuteczniejszą interwencję poczynili znani komuniści polscy A. Warski i W. Kostrzewa. Po dziesięciu dniach Lenin został zwolniony i wkrótce przez Kraków, Wiedeń udaje się do Szwajcarii, a następnie do Rosji.

Na tym kończy się Jego pobyt w Galicji. Ale w pamięci Polaków pozostanie zawsze niezatarty obraz wielkiego, a zarazem jakże prostego Człowieka.

„Trudno jest — pisał o Leninie Gorki — odmalować Jego portret. Lenin na pozór cały jest w słowach, jak ryba w lusce. Był prosty i bezpośredni, jak wszystko to, co mówił”

Niewiele jest takich pomników historii...

W uroczystościach ku czci Lenina bierze udział m. in. znakomity gość — Bohater Związku Radzieckiego p. k. A. TIMOFIEJ LIPATOW — były zastępca dowódcy krążownika „Aurora” (w okresie rewolucji 1917 r.), a obecnie dyrektor tego pływającego muzeum.

Wszyscy znają nazwę okrętu „Aurora”, ale mało kto wie, jak właśnie ten okręt i jego załoga pomogły Leninowi w decydujących chwilach Rewolucji, szczególnie o tym historycznym okresie są prawie zupełnie nieznane. Właśnie z tej okazji warto zająć się księgi historii. Niewiele w świecie jest okrętów, które stanowią w oryginale pomniki wielkich zdarzeń historycznych.

Przeczytajcie pokrótce jej historię.

W Stoczni Nowej Admiracji w Petersburgu rozpoczęto dnia 23 maja 1897 r. budowę nowej jednostki wojennej; budowano krążownik pancernopokładowy, pierwszej klasy „Aurora”. Uroczystość wodowania odbyła się w maju 1900 roku. 15 lipca 1903 r. podniesiono flagę „Świętego Andrzeja” — oznaczającą wejście „Aurory” do służby. Przydzielono Floty Bałtyckiej. Pierwszy daleki rejs przypada na styczeń i luty 1904 r.

Już w lutym 1917 r. „Aurora” jest wszystko gotowe do brzozy, marynarze i organizacja partyjna krążownika utrzymują żywy kontakt z załogą całej Floty Bałtyckiej — są najczynniejszym i najruchliwszym ośrodkiem rewolucyjnym w flocie. Na 24 godziny przed obaleniem cara, 26 lutego o świcie, przy pomocy robotników

Stoczni Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego w Petersburgu, którzy właśnie dokonali okresowego remontu krążownika, oraz żołnierzy Keksholskie o pułku piechoty, załoga zawładnęła krążownikiem, na maszcie załopotała czerwona flaga.

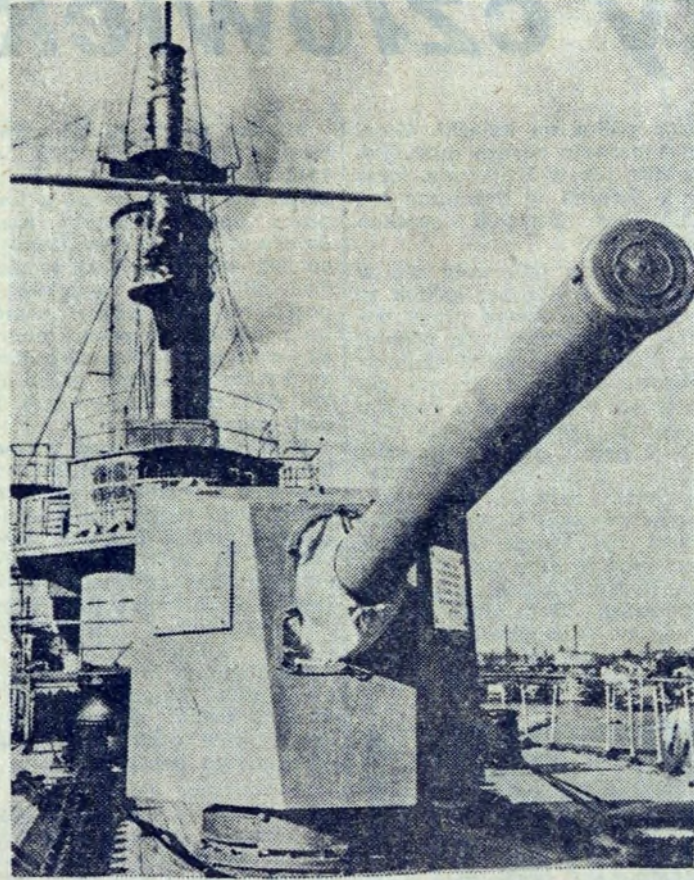
22 października 1917 r. „Aurora” ma wypłynąć na morze. Po remoncie jednak zostaje zatrzymana przez dowództwo — Centrobalt i osobistą interwencję Lenina, dla wsparcia II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Żołnierskich, Robotniczych i Chłopskich, oraz czynnego poparcia planowanego przewrotu. Pierwszym komisarzem okrętu jest A. W. Bielyszew, pierwszy dowódca w nowej epoce krążownika i Rosji. 24 października 1917 r. przychodzi kategorię rozkaz przywrócenia normalnej komunikacji przez Most Mikolajewski, zajęty przez Junkrów.

25 października „Aurora” o godz. 3.30 podpływa, rzuca kotwicę przy moście i po krótkich starciach, droga przez most jest wolna. Do wieczora ma być w pełnej gotowości i sprawności bojowej.

Wieczorem przychodzi rozkaz od Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego — podpisany przez Lenina.

Po rękawicę z Twierdzy Pietropawłowskiej, oddać kilka ślepych strzałów artyleryjskich w kierunku Pałacu Zimowego; gdyby to nie pomogło, rozpocząć regularny ostrzał — do którego jednak nie doszło.

Z 25 na 26 października 1917 r. salwa ślepego naboju artyleryjskiego oznajmiła światu nową epokę — Pałac Zimowy



„Aurora” jest obecnie pływającym muzeum.

skapitulował. Lenin zawsze pamiętał i w wielu wystąpieniach podkreślał historyczną epokową salwę „Aurory”. Zresztą, to marynarze z „Aurory” w głównej mierze, wykazując wiele odwagi i poświęcenia walczyli o Pałac Zimowy, to oni w ciężkim boju zdobyli centralę te-

lefoniczną. Oddział z „Aurory” walczył w Moskwie, sformowany został z marynarzy krążownika — oddział instruktorski. Marynarze z załogi „Aurory” walczyli niemal we wszystkich zakątkach Rosji, dając dowody wielkiego bohaterstwa i hartu ducha. Do lipca 1923 r. „Aurora”

jest w generalnym remoncie i po zejściu z suchego doku i pomyślnie odbytych próbach w Zatoce Fińskiej, zostaje zaliczona do eskadry szkolnej Floty Bałtyckiej.

20 lipca tuż przed wypłynięciem na rejs ćwiczebny z uczniami szkół Marynarki Wojennej, uczniowie zauważyli przy jednym z fortów Kronsztađu samozapalenie miny. Bez chwili namysłu przeciągnęli pływającą minę ku wodzie. Czterech uczniów zginęło, lecz Kronsztađ został uratowany przed wysadzeniem w powietrze (w licznych fortach mieściły się ogromne składy amunicji i materiałów wybuchowych).

W czasie tego rejsu — 3 sierpnia dociera do załogi okrętu wiadomość, że Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR — uchwaliło objęcie patronatu nad krążownikiem „Aurora”.

21 stycznia 1924 r. Rosja okrywa się żalobą, czerwony porporce na „Aurorze” pokryty krepą, opuszczony do połowy masztu, jęklonie wyje syrena... Zmarł Lenin...

Delegacja załogi i uczniów z „Aurory” składa Leninowi ostatni hołd i ostatnie pożegnanie. Będą o nim pamiętać do ostatniej chwili życia i wypełniać jego polecenie — „za władzę Rad”.

2 listopada 1927 r. Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR nadaje krążownikowi „Aurora” „Order Czerwonego Standaru” — za ogromne zasługi dla Rewolucji.

Napad band hitlerowskich na ZSRR 22 lipca 1941 r. zastaje „Aurorę” w porcie Oranienbaum (vis à vis Kronsztađu), kolejni absolwenci

kursu oficerskiego Marynarki Wojennej idą wraz z krążownikiem bronić Leningradu. Okręt zostaje prawie rozbrojony a artyleria przeniesiona na brzozy. Dziś, które oznajmiło światu początek nowej ery, umieszczono na platformie kolejowej pociągu pancernego „Baltyjec”.

Niemcy podczas oblężenia Leningradu bombardują „Aurorę” — chodziło im o wielkie, symboliczne znaczenie tego okrętu. Lecz mimo, że uszkodzenia były duże, „Aurora” nie zatonała. Po dokładnym remoncie w 31 rocznicę Rewolucji, 17 października 1948 r. odbywa swój ostatni rejs, holowany przez trzy holowniki, od przystani przy Maślany Bujanie, za most Litiesejny, do basenu „Kołyski” — na Dużej Newce, na przebiegu Szkoły Morskiej im. admirała Nachimowa, jako miejsce stałego pobytu (basen został zwięziony i powrót krążownika na Nowę jest niemożliwy). Okręt został przeznaczony tej uczelni jako hulk mieszkalny i ćwiczebny.

Ten ostatni rejs był wielkim światem mieszkawców Leningradu. Odprowadzali na miejsce wiecznego postoju, swojego obrońcę i weterana walk z najeźdźcami i zaborcami Rosji.

„Aurora” związana była od chwili położenia stępki, po wieczne czasy z Leningradem, z historią Rosji i Rewolucji. Po adaptacji założono Muzeum Rewolucji we flocie rosyjskiej, którego dyrektorem jest nasz gość p. k. Lipatow, były członek załogi „Aurory”.

Niewiele jest takich pomników historii, „Aurora” jest jednym z nich. JANUSZ ZBRONSKI

Jeśli są nazwy jak z bajki, to na pewno w pierwszym rzędzie należy do nich nazwa Magnitogorsk. Jej brzmienie, zwłaszcza w śpiewnym języku rosyjskim pobudza wyobraźnię do snucia legendy o wielkiej czarodziejskiej górze i o ukrytych w niej skarbach. I rzadko kiedy bądź jest tak bliska rzeczywistości, jak właśnie tym razem. Nie byłam nigdy w Magnitogorsku, a jednak niemal wiem, jak wygląda. Płynąca przez miejskie osiedla rzeka, dzieląca je na dwie części musi być bardzo błękitna w pogodne dni, gdy wiatr od stepów rozwieje kłębiaste chmury. Wielka rzeka-granica na pewno gra niepoślednią rolę w życiu magnitogorskich osiedli, jak Wisła w naszym. Lecz nad całym krajobrazem dominuje przede wszystkim ogromna huta gigant, huta potęga, wielokrotnie większa od naszych, choć i te nasze chciałby mieć każdy z zachodnich krajów.

Olbrzym, to najczęstsze określenie kombinatu Magnitogorska, słyszane z ust tych naszych hutników, którzy go oglądali na własne oczy. Magnitogorsk prawdziwa bajka, urealniony sen o czarodziejskiej górze, obdarowującej człowieka baśniową potęgą, nowoczesna saga o zwycięstwie ludzi nad przyrodą i nad płomienistą stałą...

Kropki deszczu stukają w parapety okien, spoza których rozpościera się szary o tej porze pejzaż pól wokół nowohutkiego kombinatu. W budynkach Walcowni Zimnej wszystko jeszcze pachnie wapnem i świeżością. Ale nie nowość tego wydziału i jego urządzeń sprowadziły mnie tu dzisiaj, choć temat do reportażu wydaje się wspaniałym. Szukam ludzi, którzy byli w Magnitogorsku, szukam Magnitogorska w ludziach, którzy go dotąd jeszcze widzą we wspomnieniach. Chcę uchwycić w ręce ukrytą nić, łączącą obie te huty od lat po dzień dzisiejszy i na przyszłość. A nie ta jest bardzo mocna, jak się przekonuję po paru rozmowach z naszymi hutnikami, szczególnie tu, w Walcowni Zimnej.

Ostatnio najregularniejszy kontakt z Magnitogorskiem utrzymują chyba nasi

Jrena Kozielska

Kierunek MAGNITOGORSK

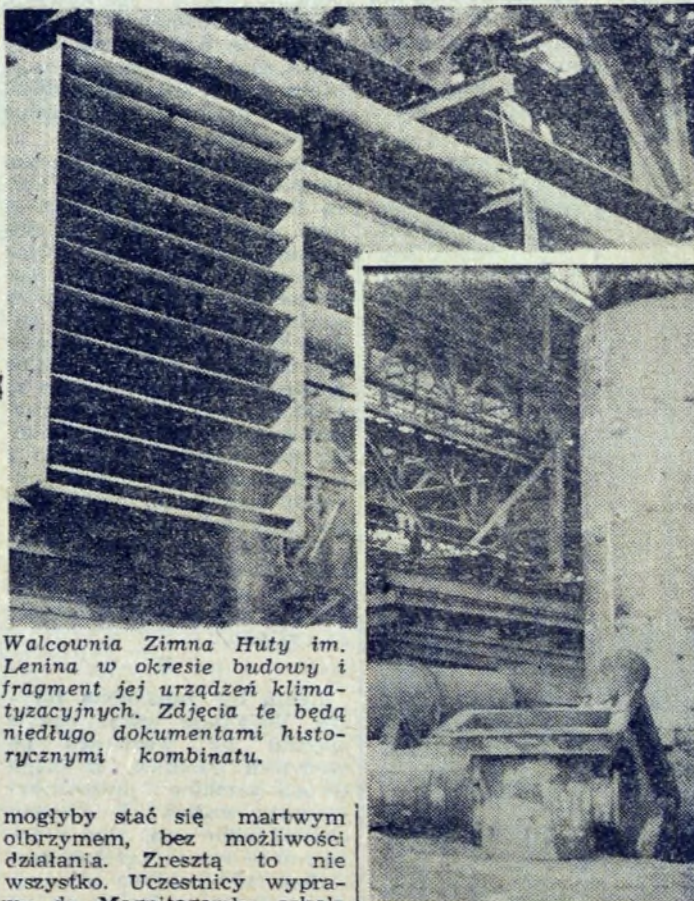
hutnicy z tego nowego wydziału. Wiosną zeszłego roku wyjechała do Magnitogorska pierwsza grupa złożona z pracowników utrzymania ruchu mechanicznego i elektrycznego, która miała przejąć praktykę przy parę miesięcy wcześniej uruchomionych urządzeniach nowej radzieckiej walcowni zimnej. Głównym celem wyjazdu tej grupy było zebranie materiałów instrukcyjnych dla utrzymania ruchu, zapoznanie się z zagadnieniami organizacyjnymi w zakresie swojej specjalności, z planami remontów, zużyciem materiałów pomocniczych itd.

Doświadczeń tych nie mogłyby zdobyć nasi hutnicy inaczej jak kosztem nowego obiektu w Hucie im. Lenina, gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego, który zgodnie z umową nie tylko dostarcza wyposażenie walcowni, ale również pomaga w zasadniczy sposób szkolić załogę jedynych tego rodzaju urządzeń w naszym kraju. Tak więc ta 21-osobowa grupa pierwsza spośród pracowników nowej walcowni poznała Magnitogorsk, jeszcze przed rozpoczęciem normalnej pracy u siebie, zresztą w ogólnej kolejności jako któraś tam z rzędu, jeśli chodzi o cały nasz kombinat, często wysyłając pracowników na przeszkolenie do zakładów przemysłowych Związku Radzieckiego. Pobyt w dalekim Magnitogorsku o baśniowej nazwie był dla naszych hutników z nowej walcowni czymś w rodzaju pasowania na nowo wczesnych rycerzy stali i zarazem dobrych gospodarzy własnego zakładu pracy.

Co robią teraz, po powrocie stamtąd? Właśnie trzymam w ręce sążniste pliki papierów, oprawiony w tekturę ołówek i gęsto zapisany drobnym piśmem maszynowym. To jedna z licznych instrukcji opracowanych dla służby utrzymania ruchu przez członków pierwszej magnitogorskiej ekipy, na podstawie zdobytych tam wiadomości. Gdzież tu odpowiednik dla

miana rycerzy? A jednak, właśnie te instrukcje są kluczem do skarbow zaczarowanej góry, bez nich urządzenia tandemu walcowniczego łatwo

ubiegłego roku. Trasa wiodła przez Moskwę, którą nasi hutnicy zwiedzili w ciągu trzech dni. Celem był — jak poprzednio — Magnitogorsk. Pier-



Walcownia Zimna Huty im. Lenina w okresie budowy i fragment jej urządzeń klimatyzacyjnych. Zdjęcia te będą niedługo dokumentami historycznymi kombinatu.

mogłyby stać się martwym olbrzymem, bez możliwości działania. Zresztą to nie wszystko. Uczestnicy wyprawy do Magnitogorska szkołą w tej chwili dalszych pracowników utrzymania ruchu dla walcowni, których ma być około dwustu, dzieląc się z nimi sprawiedliwie każdą wiadomością uzyskaną od kolegów radzieckich.

Były to miesiące jesienne

wsze wrażenia? Takie, jak wszystkich, którzy widzieli to miasto i ten kombinat radziecki. Z nowych szczegółów warto wymienić, że w Magnitogorsku wszystko należy do huty, całe miasto, nawet tramwaje; dyrektor huty jest więc głównym gospodarzem miejskich osiedli, służących wyłączonej załodze kombinatu i jej potrzebom.

W skład drugiej, mniej lic-

nej grupy wchodził kierownik naszej Walcowni Zimnej inż. Ryszard O'Donnell, jego zastępca, inż. Czesław Chmist oraz jeszcze siedmiu pracowników ze służby technologicznej i jeden elektryk z utrzymania ruchu. Grupa ta miała za zadanie praktyczne zapoznanie się z pracą agregatów, bliźniaków naszych urządzeń, dostarczonych przez Związek Radziecki, z tzw. pierwszego ciągu technologicznego Walcowni Zimnej. Nasza walcarka pięciokłatkowa (tandem) jest identyczna jak w Magnitogorsku, więc zasadniczym celem wyjazdu było poznanie procesu technologicznego, organizacji produkcji itd.

Każdy gość z Nowej Huty miał własnego konsultanta, odpowiadającego stanowiskiem zakresowi pracy członków naszej ekipy. W tym układzie praktyki nasz kierownik walcowni pracował u boku radzieckiego kolegi, kierownika magnitogorskiej walcowni, jego zastępca z zastępcą od nas, zaś reszta ekipy z pracownikami z odpowiednich stanowisk. I naprawdę nie byłoby bierne przypatrywanie się, lecz operatywny udział w funkcjonowaniu radzieckiego kolosa przemysłowego.

Wspomnienia i zdobyte wiadomości wiążą się w mocny splot łączący Nową Hutę z Magnitogorskiem. Tym silniejszy, że każdemu ze wspomnień odpowiada jakiś konkretny fragment magnitogorskiej huty, jakiś konkretny człowiek, o którym można powiedzieć kolega lub przyjaciel. Wspomnienia te, to echa serdecznych słów i mądrych wskazówek, zanotowany w pamięci ciepły uśmiech, uprzejmy gest, gościnne zaproszenie do uczestnictwa w życiu codziennym Magnitogorska, także poza hutą.

Inż. Chmist rozkłada przed sobą swoją księgę podróży zawierającą notatki z doświadczeń zdobytych w Magnitogorsku, których strzeże jak oka w głowie. Z nich to m. in. powstają dalsze instrukcje dla wszystkich kluczowych pozycji w produkcji Walcowni Zimnej na potrzeby i użytek całej załogi, która już jest i która jeszcze przyjdzie.

Są w nich opisy metod pracy, sposobów szkolenia, cały kompletny rozdział wiedzy, którą później będzie się chyba

uzyskiwać na normalnych studiach technicznych. Tej księgi mądrości jej autor, a raczej kronikarz, nie wpuszcza z rąk, nawet dziennikarskie próby wypożyczenia jej nie nie pomagają.

Przyjaźń, pomoc Związku Radzieckiego... To nie są puste słowa. Słychać je w stukocie kół pociągów wiozących nowe urządzenia do naszego kombinatu, nasuwają się po każdej rozmowie z ludźmi, którzy w jakiś sposób skorzystali z wiedzy wielkiego kraju. Więź Magnitogorsk — Nowa Huta nie słabnie. Ostatnio z Walcowni Zimnej Huty im. Lenina wyjechała trzecia grupa pracowników na przeszkolenie. Na tym kontakty tych dwóch załóg się nie skończy, nie mówiąc już o obsadach innych obiektów nowohutkiego kombinatu. Do rozruchu i na pierwszy okres produkcji Walcowni Zimnej przyjeżdżać do nas będą kolejno fachowcy z różnych stanowisk pracy w magnitogorskiej walcowni, jako doradcy i pomocnicy, niezależnie od pracującej stale w walcowni grupy ekspertów radzieckich z rozmaitych specjalności.

Długa, bardzo długa jest linia szyn, zaczynających się w Hucie im. Lenina i biegnących polami oraz miastami dwóch krajów do serca Magnitogorska. Lecz na pewno warto ją było przebyć aż do stóp czarodziejskiej góry o przedziwnych bogactwach, ożywających agregaty przemysłowe w halach rozpostartych na wielo hektarach ziemi, niemal aż po stepy. Wspomnienie tych bogactw, jedyne w swoim rodzaju muzeum starego kopalnictwa rudy, mieszczącego się również w zakątku Magnitogorska i różnych ciekawostek z tamtego kraju, to także nowy zasób wiedzy o świecie i możliwość porównania go z naszym krajem, naszymi sprawami. To możliwość wyciągnięcia ogólniejszych wniosków dla nas, w naszej gospodarce skromnymi środkami, przy których tym skrupulatniej i mądrzej trzeba produkować. I chyba taki również jest moral pięknej sagi o Magnitogorsku dla ludzi, którzy starają się w pełni wykorzystać dla naszej huty doświadczenia zdobyte w ogromnym Związku Radzieckim.

Powstała komisja odwoławcza przy Radzie Zakładowej HiL

W związku z uchwałą Rady Ministrów w sprawie zadań polityki zatrudnienia w przedsiębiorstwach zakładach pracy oraz wobec konieczności uporządkowania tego zagadnienia także i w Hucie im. Lenina, w celu przeprowadzenia słuźszej i sprawliwej akcji przy kompresji etatów, Prezydium Rady Zakładowej HiL powołało tzw. komisję odwoławczą do rozpatrywania zażaleń pracowników otrzymujących wypowiedzenia pracy. W skład tej komisji weszli, jako przewodniczący: Jerzy Poleć, członkowie inż. St. Kułakowski i St. Frączek.

Uchwała Prez. RZ postanawia, że do zadań powołanej komisji należy: rozpatrywanie zażaleń pracowników w sprawie wypowiedzenia umowy o pracę, następnie rozpatrywanie sprzeciwów rad oddziałowych odnośnie wniosków kierowników (kolektywów) jednostek organizacyjnych huty w sprawie typowania pracowników do zwolnienia z pracy oraz przygotowywanie wniosków na posiedzenie Prezydium RZ odnośnie zażaleń i sprzeciwów rad oddziałowych.

Komisja już rozpoczęła działalność i wnioski swoje przedstawia na posiedzenia Prezydium RZ, które w szeregu uzasadnionych przypadków — po dokładnym zbadaniu sprawy i uzgodnieniu z przedstawicielem dyrektora huty — powoduje uchylenie wypowiedzenia pracy, względnie jego zmianę na przeniesienie pracownika do innego przedsiębiorstwa, na podstawie zgłoszonego zapotrzebowania.

IMPREZY Domu Kultury HiL

21 poniedziałek godz. 17.00 Otwarty konkurs strzelecki. 22 wtorek godz. 17.00 „Trzewiczki szczęścia” — impreza dla dzieci, godz. 19.00 Muzyka dla wszystkich — Koncert. 23 środa godz. 17.00 Matematyka na wesoło, godz. 18.00 Bajeczki filmowe, godz. 18.00 Spotkanie z podróżnikiem po Afryce Stanisławem Mycielskim — temat: Wyprawa krajoznawczo-myślwska do Centralnej Afryki, godz. 19.00 Słuchamy muzyki rozrywkowej. 24 czwartek godz. 18.00 Film oświatowy „Jan Matejko”, godz. 19.00 Kto winien? Pogadanka dla rodziców — wygłosi mgr Cz. Stachowicz (sala nr 4), godz. 19.00 Koncert Zespołu Cygańskiego. 25 piątek godz. 17.00 Młodzieżowy film fabularny pt. „Kordzik”.

ADRES REDAKCJI

Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S, klatka B, I p.

Telefony: 423-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole L S-31

NOWOHUCKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE

z a w i a d a m i a j ą, że dla wygody mieszkańców Nowej Huty

- jadłodajnia „Halinka” — os. C-1
bar „Mały” — os. A-0
restauracja „Ludowa” — os. B-2
restauracja „Zachęta” — os. A-11

wydają obiady na wynos z 5% zniżką

Dyrekcja Zakładu Energetycznego Kraków-Miasto

z a w i a d a m i a wszystkich odbiorców energii elektrycznej na terenie miasta Krakowa i Nowej Huty, że: Z DNIEM 1 KWIETNIA 1958 r. przejął agendy ZAKŁADU ZBYTU ENERGII ODDZ. KRAKÓW MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA INKASA I ZAKŁADU SIECI ELEKTRYCZNYCH Kraków-Miasto. WSZELKIE SPRAWY WCHODZĄCE W ZAKRES KOMPETENCJI WYŻEJ WYMIENIONYCH ZAKŁADÓW ZAŁATWIA:

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto

z siedzibą w Krakowie, ul. Dajwór 27, telefon nr 586-80.



W czasie spotkania z aktywem HiL J. Furcewa wygłosiła przemówienie do zebranych w sali.

Huta im. Lenina gościła Delegację Radziecką

(Dokończenie ze str. 2)

w świecie po USA, ale mocno wierzymy i jesteśmy tego pewni, że wkrótce wyprzedzimy i ten kraj. Furcewa mówiła także o wrażeniach, jakie wywarł na delegacji pobyt w Oświęcimiu, w czasie zwiedzania b. obozu hitlerowskiego.

Z kolei głos zabrał Kliment Woroszyłow. Nieco przyciszonym głosem we właściwy sobie ujmujący sposób — poruszył kilka spraw dotyczących umocnienia naszej przyjaźni, budownictwa socjalistycznego.

Teraz tow. Jakus zaprosił do wygłoszenia przemówienia tow. A. Zawadzkiego.

Nawiązując do zdań Woroszyłowa i Furcewej na temat przyjaźni między naszymi krajami A. Zawadzki powiedział:

— Wizyta dostojnych gości radzieckich w Polsce wnosi do naszej przyjaźni nie tylko „jakąś tam małą odrobinę”, lecz bardzo wiele. Niewątpliwie przyczyni się do umocnienia naszych dobrosąsiedzkich stosunków. Jest ona wyrazem prawidłowo układających się stosunków między naszymi krajami i Partiami.

Przewodniczący Rady Państwa podkreślił w swoim wystąpieniu, że Polska, która przed laty wzięła kurs na socjalizm, nie zjeździe z tej drogi aż do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju (oklaski). Na zakończenie tow. Zawadzki apelował do załogi kombinatu, który nosi imię genialnego Lenina (a to zobowiązuje!) ażeby rozwijała i umacniała przyjaźń ze ZSRR.

— Tu — mówił A. Zawadzki — powinna rość nie tylko moc produkcyjna, lecz także moc ducha ludzkiego, moc ducha socjalistycznego. Niech huta im. Lenina będzie twierdzą socjalizmu, twierdzą przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na sali zrywa się znowu burza oklasków. Brawa, brawa...

Na zakończenie K. Woroszyłow wpisał się do księgi pamiątkowej, następnie wraz z tow. Furcewą przekazali na ręce tow. Czechowicza i Jakusa upominek od robotników moskiewskich: nowoczesny telewizor. Natomiast dyr. Czechowicz wręczył tow. Woroszyłowowi album pamiątkowy z naszej huty.

Całe spotkanie upłynęło w nadzwyczaj przyjemnej atmosferze. Swoboda, z jaką zachowywał się Woroszyłow — który bardzo często wtrącał swoje dowcipne zdania w czasie przemówień — nadała uroczystości naprawdę „ciepły”, serdeczny nastrój. Nie obyło się też bez tradycyjnego już u nas „sto lat” — śpiewano je na cześć Dostojnego Gościa.

Punktualnie o godz. 19 delegacja opuszcza budynek administracyjny. Ostatnie uściśki dłoni, ostatnia wymiana gorących pozdrowień i życzeń. Szczególnie K. Woroszyłow żegnając się z dyr. Czechowiczem — przekazał załodze huty moc pozdrowień i życzeń dalszych sukcesów.

Nad czym obradowało Prezydium Rady Robotniczej?

Posiedzenie Prezydium Rady Robotniczej, które odbyło się jak zwykle w ubiegły czwartek miało bardzo szeroki program. W pierwszym punkcie porządku dziennego Prezydium miało przedyskutować i zatwierdzić projekt Regulaminu Pracy Huty im. Lenina. Sprawę tę odłożono jednak na przyszły tydzień, gdyż projekt Regulaminu jest jeszcze dyskutowany w Radach Oddziałowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

KOCZOT JAN zgubił przepustkę tymczasową nr 6117, wydaną przez Hutę im. Lenina.

MUSIAŁ JOANNA zgubiła legitymację szkolną nr 22 L wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową.

BOCHENEK STANISŁAW zgubił przepustkę Nr 01676 wydaną przez Hutę im. Lenina.

RÓŻNE

SAMODZIELNEJ POMOCY DO MOWEJ do 4 osób poszukuje lekarka Nowa Huta, Koacmyrzowska 20 m. 3.

SPRZEDAM 2 nowe ule z pszczołami, wiadomość Nowa Huta, B-33 bl. 3, m. 48.

SAMOCHÓD pięcioosobowy sprzedam okazjnie. Oglądać garaż B-2, tel. 431-76.

SPRZEDAM motocykl WFM 125 stan idealny. Wiadomość dzielnica Wieczysta, ul. Ogrodowa 265, w godz. 18-20.

SKORY FUTERKOWE, surowce wszelkiego rodzaju skupują Punkty Skupu G. S. Węgrzce, — Kraków, ul. Boch. Stalingradu 80, i ul. Pawia 8.

Mieszkańcy hoteli hutniczych dokonali wyboru centralnego samorządu

W środę 16 bm. odbyła się w „Ognisku Młodych ZMS” konferencja samorządów blokowych, na której dokonano wyboru nowego centralnego samorządu. Mieszkańcy hoteli hutniczych przybyli niestety na konferencję nie dość licznie, nie doceniając najwyraźniej znaczenia, jakie w życiu mieszkańców hoteli powinien odgrywać samorząd. Rolę samorządu doceniają organizacje polityczne i społeczne w Hucie im. Lenina, a także administracja huty. Dowodem tego może być obecność na konferencji I sekretarza KF PZPR, posła tow. Zbigniewa Jakusa, I sekretarza KF ZMS tow. Jacka Krukierka, z-cy dyr. naczelnego do spraw socjalno-bytowych Stanisława Świerczka, kierownika Wydziału Kwater Zbiorowych tow. Jana Kani.

Sytuację panującą w hotelach hutniczych przedstawił dość obszernie w swym przemówieniu tow. Jacek Krukierka. Stwierdził on, że organizacja ZMS-owska huty od dawna blisko interesuje się życiem młodzieży w hotelach i jej bolączkami, czego wyrazem może być częste dyskusowanie tej sprawy przez sekretariat i powzięcie w lutym specjalnej uchwały.

Tow. Krukierka przedstawił zebrany perspektywę stojącą przed mieszkańcami hoteli. Jako zjawisko anormalne i raczej niepożądane, hotele powinny ulec z biegiem czasu niemal całkowitej likwidacji. Czy jednak 3,5-tysięczna rzesza mieszkańców hoteli może mieć nadzieję na otrzymanie przydziału mieszkań z budownictwa państwowego, w obecnej trudnej sytuacji, kiedy Huta im. Lenina otrzymuje znacznie mniejszy, niż w poprzednich latach przydział izb mieszkalnych, a tysiące poddań załoga w Radach Oddziałowych? „Jedyną perspek-

tywą otrzymania mieszkań staje się udział w spółdzielni mieszkaniowej, do której jednak konieczne jest wnieście wkładu gotówkowego w wysokości 10—15 tys. zł. Myśląc o własnym mieszkaniu rodzinnym, trzeba już dziś zacząć oszczędzać, otworzyć książeczkę PKO i systematycznie składać złotówkę do złotówki.

W hotelach mieszka dziś ponad 100 małżeństw, wspólnie, bądź jeszcze oddzielnie. Ponad 90 mieszkank hoteli jest w ciąży. O nich musimy przede wszystkim myśleć — powie dział tow. Krukierka. W niarę likwidacji hoteli będziemy starać się, aby w opóźnionych przez hotele blokach otrzymywały mieszkania rodzinne młode małżeństwa.

Hotele, jak wiadomo, są deficytowe. Co roku Huta im. Lenina ponosi na ich utrzymanie poważne wydatki, fundusz zakładowy całej załogi jest pomniejszony o miliony straty Wydziału Kwater Zbiorowych. W roku ubiegłym np. z tego tytułu na planowaną sumę 10 mln zł. strat, poniosła huta 7-mil. stratę. Czy można wobec tych faktów stać biernie i patrzeć na niegospodarność mieszkańców hoteli, niszczenie przez nich sprzętu i urządzeń hoteli, graniczące nieraz z karygodną dewastacją? Nie kto inny, jak właśnie samorząd hotelowy powinien stanąć na czele działania młodzieży w kierunku obniżenia planowanej straty na gospodarce hotelowej, wychowywania jej w poczuciu gospodarskiej odpowiedzialności za powierzony sprzęt i majątek huty. Wobec nieoprawnych chuliganów, pijaków czy też awanturników powinien występować z całą surowością przepisów.

W życiu młodzieży poważną rolę powinien odgrywać sport, turystyka, właściwe formy kulturalnego wypoczynku po pracy. Nie kto inny, jak właśnie samorząd hotelowy ma być odpowiedzialny za to, aby młodzież miała w hotelach warunki do uprawiania sportu, turystyki, kulturalnego wypoczynku. W tym celu samorząd hotelowy powinien przede wszystkim zadbać o wyposażenie pokojów itp.

Część głosów w dyskusji była słuszna i te postulaty chcielibyśmy przekazać odpowiednim „czynnikiem” do załatwienia. Chodzi np. o przedłużenie godzin otwarcia sklepów spożywczych MHD, znajdujących się w pobliżu hoteli, do godz. 23.00. Zwracamy się z tym do Dyrekcji MHD!

Wielu słusznych uwag dotyczyło pracy stołówek. Pośilkę przyrządzane są w nich niesmacznie, dania podawane bardzo często zimne. Godziny otwarcia stołówek powinny również ulec przedłużeniu przynajmniej do godz. 18.00. Sądymy, że OZR HiL weźmie sobie do serca te głosy młodych mieszkańców hoteli i postara się spełnić ich postulaty. Tym bardziej, że od 1 maja br. cena obiadów stołowych ma być podniesiona i zróżnicowana: 6, 8 i 10 zł. Oby drożej — równało się — lepiej!

Coraz więcej mieszkańców hoteli posiada własne motocykle. Gdzie je garażować? — padało często pytanie. Cóż, chyba najwyższy zaadoptować niewielkim kosztem jakąś piwnicę na garaż motocyklowy.

Po długiej i jak już wspominałem niezbyt ciekawej, a przede wszystkim nie wycieczającej drogi przed nowym centralnym samorządem dyskusji, nastąpiły wybory. W wyniku głosowania konferencja wybrała 9-osobowy centralny samorząd hotelowy. W jego skład weszli: Jan Kopeć, Michał Oskolów, Józef Idzi, Jan Dobrzański, Zofia Staniszevska, Józef Augustyn, Danuta Pietras, Janina Zmiendak, Stanisław Krawczyk. Na wypadek, gdyby odpadł ktoś z tego składu, wybrano 3 zastępców członków samorządu: Władysława Stankę, Aleksandra Orlę i Józefa Skrzeszewskiego.

Nowo wybrany centralny samorząd ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczącym został Jan Kopeć, wiceprzewodniczącym spraw kulturalno-oświatowych i sportu — Michał Oskolów, drugim wiceprez. d/s socjalno-bytowych — Józef Idzi.

Centralny samorząd utworzył następujące zespoły robocze — zespół dyscyplinarny w składzie: przewodniczący — Kopeć, członkowie Zmiendak, Augustyn i Stanek, zespół kulturalno-oświatowy i sportowy w składzie: przewodniczący — Oskolów, członkowie Staniszevska, Krawczyk i Orzeł, zespół socjalno-bytowy w składzie: przewodniczący — Idzi, członkowie Pietras, Dobrzański, Skrzeszewski.

Podsumowaniem dyskusji dokonał tow. Jacek Krukierka wysuwając przed nowo wybranym samorządem następujące główne kierunki pracy: troska o zapewnienie młodzieży mieszkającej w hotelach jak najlepszych warunków bytowych, kulturalnych, możliwości uprawiania sportu i turystyki, słowem — reprezentowanie mieszkańców we wszystkich ich sprawach.

Nowemu centralnemu samorządowi hotelowemu życzymy i my — redakcja „Głosu Nowej Huty” — naprawdę owocnej pracy.

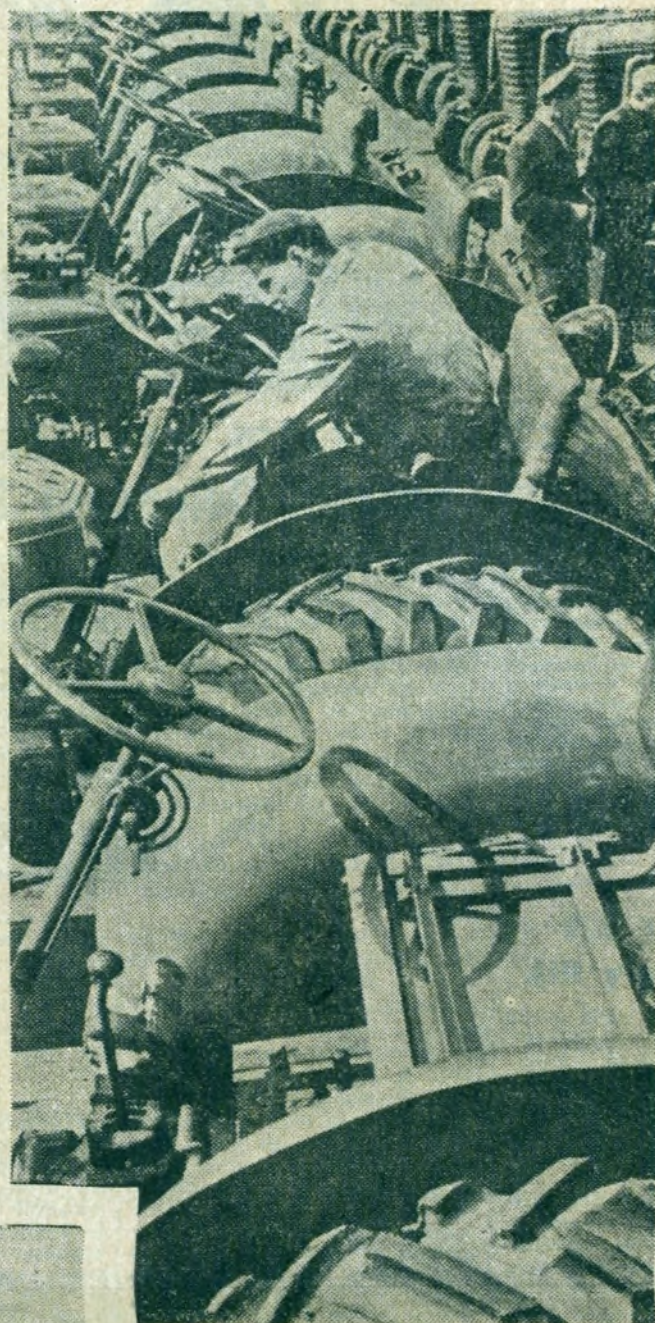
Czy wiecie że...

Znany polski modelarz, twórca licznych, pięknych modeli statków mgr Mieczysław Boczarski, wykonuje na zlecenie Katedry Obróbki Plastycznej Stali Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, model Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco Huty im. Lenina? Model ten odznacza się precyzyjnym wykonaniem, przy czym skala jego wynosi 1:50. Będzie on stanowił cenną pomoc naukową.

KRAJ RAD W FOTOGRAFI



Stolica Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Kijów. Na zdjęciu, jedna z najruchliwszych arterii tego pięknego miasta, zniszczonego w poważnym stopniu podczas najazdu hitlerowskiego, popularny Kreszeziak. W powojennych latach Kijów został całkowicie odbudowany.



F
O
T
O
G
R
A
F
I

Nowalio i nowalijki



Pracownicy modelarni Centralnego Biura Konstruktorskiego w Leningradzie wykonali na wystawie w Brukseli model lodolamacza o napędzie atomowym „Lenin”. Model ten wykonany w skali 1:50 jest precyzyjną kopią statku. Składa się on sponad 50 tys. detali i umożliwia zapoznanie się z urządzeniami atomowego silnika statku.

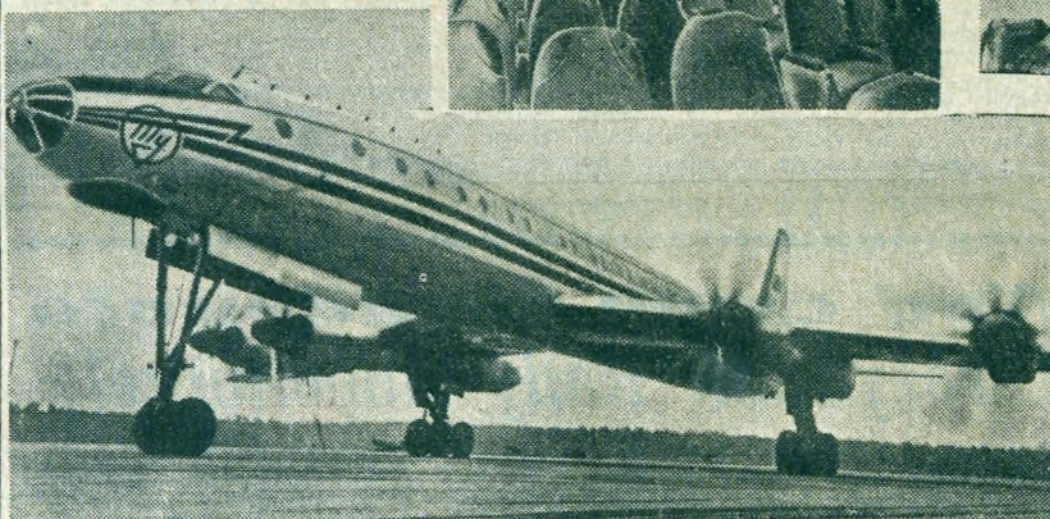


Bardzo popularnym pojazdem staje się w Związku Radzieckim skrzyżowanie chulajnogi z motocyklem, czyli po prostu skuter. Produkuje się ich już kilka rozmaitych rodzajów. Chyba najładniejszy i najpraktyczniejszy jest jednakże model nazwany „Wiatka”.



Między innymi, Lwowska Fabryka Motorowerów wypuściła ostatnio nowy model — MW 45 „Lwów”.

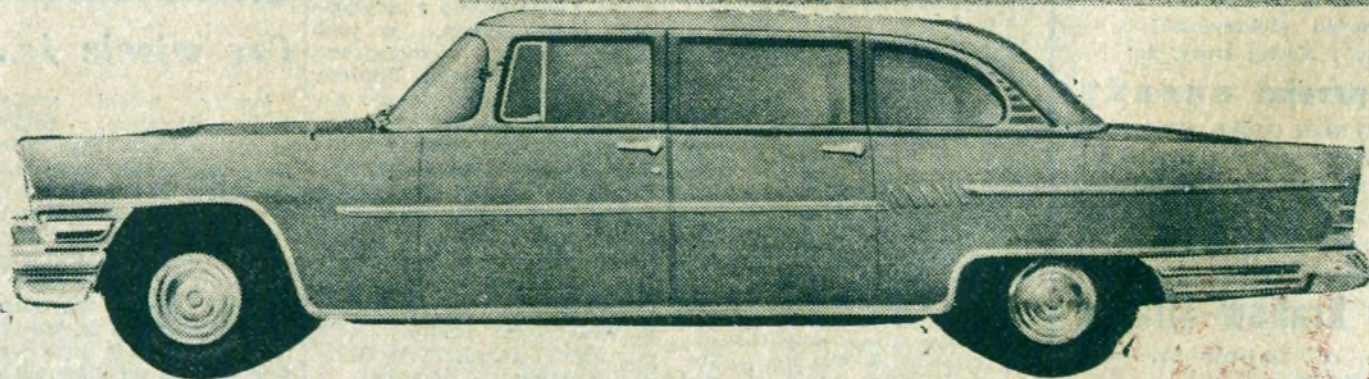
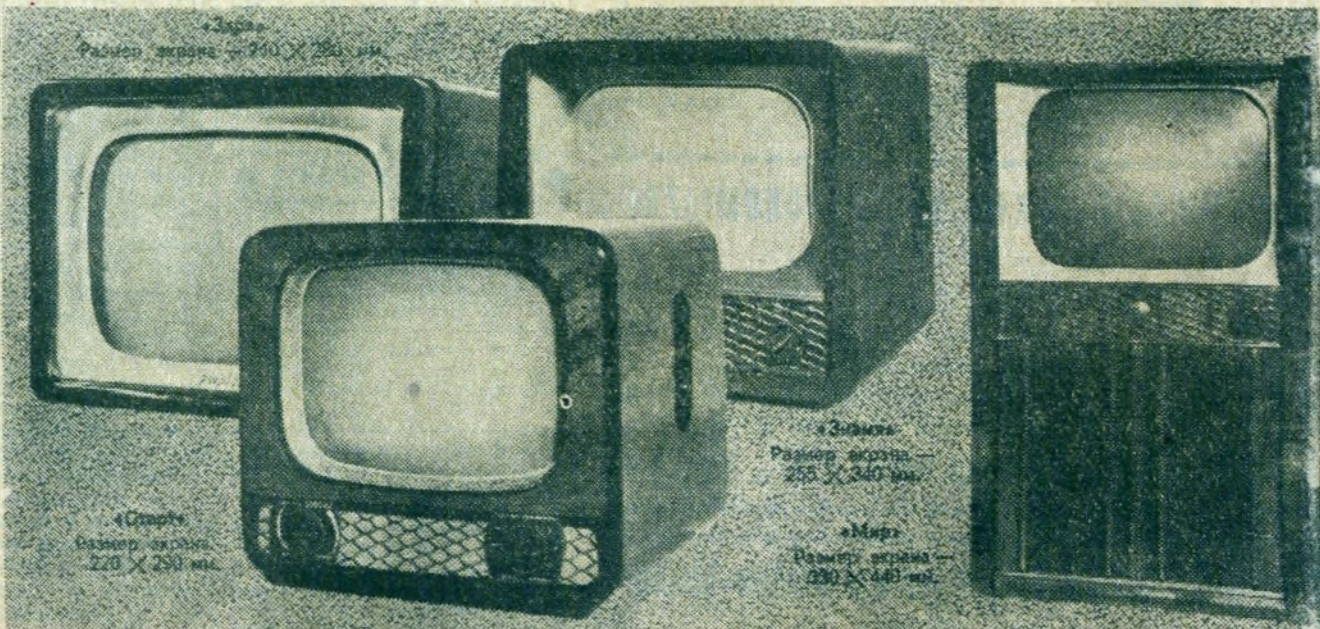
TU 114



Grupa konstruktorów lotniczych w ZSRR, na czele której stoi generalny konstruktor, akademik AN Tupolew, stworzyła trzecią z kolei wersję potężnego odrzutowca pasażerskiego TU-114. W wygodnych, luksusowych fotelach, z pewnością bardzo przyjemnie mija czas podróży

Niezwykle szybko rozwija się w Związku Radzieckim telewizja. Produkuje się tu obecnie około 50 razy więcej aparatów telewizyjnych niż w 1950 roku. Wkrótce na radzieckim rynku pojawią się dziesiątki nowych typów telewizorów. Zastosowano w nich najnowszą zdobycz nauki i techniki, a mianowicie tak zwane półprzewodniki oraz miniaturowe lampy radiowe, wielkości małego palca u ręki.

Najtańszy radziecki telewizor, produkowany seryjnie, posiada ekran o rozmiarach 210 x 280 mm. Można nabyć aparaty, których powierzchnia ekranu sięga jednego metra kwadratowego.



A co nowego na samochodowym rynku w ZSRR? Jedną ze zdobyczy przemysłu samochodowego w ostatnim czasie jest ten oto luksusowy model „ZIL 111”. Jest to samochód 7-osobowy, rozwijający szybkość ponad 140 km na godz. Odnacza się piękną, super nowoczesną linią. Zresztą ocenić to sami.

Wśród wielu eksponatów radzieckich na wystawie w Brukseli, można oglądać także ten wóz.

